Rok V. Czwartek dnia 7 listopada 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 256

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Opodatkowanie i obniżka kosztów utrzymania

musi nastąpić jednocześnie.

Wczorajsze przemówienie premjera Kościałkowskiego w Senacie. Pełnomoctnictwa dla P. Prezydenta R. P. uchwalone.

WARSZAWA. Wczorajsze obrady Senatu nad ustawą o pełnomocnictwach trwały przez cały dzień i były bardzo interesujące.

Obrady te o godz. 10.15 rano zainaugurował sprawozdawca projektu sen. Evert, który w imieniu komisji wniósł przyjęcie pełnomocnictw bez zmian. Po referacie przemawiał p. premjer Kościałkowski.

Przemówienie p. premjera.

Przeżywane trudności gospodarcze zmusiły Rząd do zgłoszenia wniosku o udzielenie mu pełnomocnictw w dziedzinie ustawodawstwa gospodarczego.

Sądzę — mówił p. premjer — iż niezależnie od możliwych różnic w ocenie tych czy innych fragmentów sytuacji — w ocenie całości jesteśmy wszyscy zgodni.

Zdaję sobie sprawę z trudności, przed któremi stoi Rząd, oświadczam jednak, że tak samo jak moi poprzednicy od czasu przełomu majowego, nie cofnę się przed odpowiedzialnością i trudnością zadania i wykonam to, czego wymaga w obecnej chwili interes Rzeczypospolitej.

Zgodziłem się na dodatkowe obciążenie warstw pracujących, gdyż zostałem faktami pokonany, że to zarządzenie jest dziś niezbędne i że, wrazie zaniechania go, najwięcej ucierpiećby mogli właśnie ludzie pracy.

System obciążonych nie będzie zmarnowany.

Wierzę, że obecne twarde zarządzenia są tylko tylko przejściowe. I tu pragnę jednego: pragnę, by ci, którzy dotknięci zostaną, zawierzyli memu zapewnieniu, iż wysiłek ich nie będzie zmarnowany i że w miarę jak trudności dzisiejsze będą opanowywane, obciążenia te będą stopniowo znoszone, zaczynając od tych, które dotykają najmniej uposanych.

Koszty utrzymania będą zmniejszone.

Oświadczam wreszcie, że nie zdecydowałbym się na to dodatkowe opodatkowanie warstw pracujących, gdyby Rząd nie podejmował jednocześnie stanowczej akcji na rzecz usunięcia przerostów, hamujących odbudowę życia gospodarczego, akcji, wiążącej się z zarządzeniami budżetowemi w jeden kompleks a łagodzącej nowe obciążenia przez obniżkę szeregu składników — kosztów utrzymania.

Do walki z nędzą obywateli, osłabiającą moc państwa, musimy iść zgodnie, usuwając z drogi wszystko, co w tej walce przeszkadza.

Etapy walki zostały wyznaczone, kierunek marszu wytyczony. Pierwszym nakazem jest utrzymanie stałości waluty i zrównoważenie budżetu.

Działać musimy szybko.

Działać musimy szybko. Każdy dzień opóźniający osiągnięcie wytyczonego celu, oddala chwilę powrotu do normalnego rozwoju naszego życia gospodarczego, będącego podstawą siły i wielkości Rzeczypospolitej.

Zarządzenia, które wydać zamierzamy na podstawie pełnomocnictw obejmują tylko sprawy najpilniejsze. Równocześnie zaczęliśmy opracowywać program szerszy, program podniesienia stanu gospodarczego kraju. W miarę rozwiązywania poszczególnych zagadnień, będziemy kolejno oddawać rozwadze Izb ustawodawczych projekty odpowiednich ustaw.

Zwracam się przeto do Wysokiej Izby o ułatwienie Rządowi zadań w tym zakresia przez uchwalenie mu pełnomocnictw, przyjętych jednomyślnie przez komisję Senatu—zakończył p. premjer.

Po przemówieniu premjera rozpoczęła się dyskusja.

W dyskusji pierwszy głos zabrał vicemarszałek Switalski, wygłaszając wielką mowę, której izba słuchała z dużą uwagą i niesłabnącem zainteresowaniem.

Mówca omawiając szczegółowo znaczenie pełnomocnictw, domagał się sprawiedliwego rozłożenia ciężaru na wszystkie warstwy ludności.

Następnie przemawiał b. premjer sen. Sliwiński, domagając się dalekoidącego realizowania oszczędności budżetowych, z tem jednak, ażeby złagodzone zostały ciężary, nakładane na świat pracy.

Z innych mówców wymienić należy przemówienie senatora Radziwiłła, który za najprzykrzejszy punkt programu rządowego mówca uważa obniżkę płac urzędniczych. Wierzę panu premjerowi i panu ministrowi skarbu — oświadczył mówca — że nie dopuszczą do tego, iżby karani byli najbiedniejsi, a chronieni możniejsi.

Mówca wypowiada zdanie, że najniższe pensje winny być ochronione.

Senator Jagrym-Maleszewski w konkluzji swoich wywodów oświadczył, że nie ma zamiaru głosować przeciw pełnomocnictwom, nie jest jednak rzeczywiście przekonany, ażeby rząd ze względów technicznych nie mógł tej sprawy przekazać Izbie. Dopóki tego nie rozumiem — powiada — głosować przeciw ustawie nie chcę, a za ustawą nie mogę.

Dłuższe przemówienie wygłosił również przedstawiciel Ukraińców, sen. Pawlikowski. Reprezentant Ukraińców między innemi podzielił stanowisko Rządu, że od sanacji stosunków rolniczych zależy ogólna poprawa gospodarcza i życzył rządowi wytrwałości i konsekwencji w przeprowadzdniu programu.

Na uwagę jeszcze zasługuje przemówienie senatora Heiman-Jareckiego, który domagał się energicznej walki z kartelami.

Sen. Trokenheim w imieniu ludności żydowskiej, oświadczył: pan premjer zwracał się do wszystkich obywateli bez różnicy wyznania. Apel ten przyjmujemy i głosujemy za pełnomocnictwami.

Sen. Lechnicki domagał się likwidacji obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuzkiej.

Na zakończenie dyskusji raz jeszcze zabrał głos p. Premjer Kościałkowski.

Następnie p. marszałek Prystor poddał projekt ustawy o pełnomocnictwach pod głosowanie. Ustawa została przyjęta znakomitą większością (od głosowania wstrzymał się sen. Jegrym Maleszewski).

Na tem posiedzenie Senatu zostało zamknięte.

Nieprzerwany pochód najeźdźców włoskich.

Włosi u wrót Makalli. — Bitwa pod Abbi Addi. — Dzikie okrucieństwo obu stron. — Dezercja szerzy się w oddziałach włoskich.

Generalna ofensywa, zapowiedziana oficjalnie przez włoskie dowództwo, rozpoczęła się w dniu 3 bm Stanowi ona drugą fazę działań, mających jako cel— zajęcie całej prowincji Tigre, graniczącej na południe z doliną rzeki Takazze i jej dopływem Zamra.

Tigre obejmuje powierzchnię około 15.000 km. kw.. a więc obszar równy mniej więcej powierzchni województwa łódzkiego. Wybitnie górski teren tej prowincji, o wzniesieniach 2000—2500 mtr. zamieszkuje około miljona ludności, w tem połowa należy do rasy śródziemnomorskiej, pozostałą stanowią negryci. Klimat Tigre jest znacznie zdrowszy niż sąsiadującej włoskiej Erytrei. Na terenie tym znajdują się pokłady miedzi, żelaza i węgla Poza hodowlą bydła, urodzajna gleba wysokogórska pozwala na uprawę zbóż, w szczególności prosa i kukurydzy. Pozatem zapoczątkowano plantacje tytoniu i bawełny

Dalsze posuwanie się wojsk włoskich wgłąb prowincji Amhare może nastąpić dopiero po całkowitem spacyfikowaniu zajętej prowincji, co potrwa czas dłuższy.

Abisyńczycy przygotowują opór.

ASMARA Na drodze do jeziora Asciangi na południe od Makalle wznosi się szczyt Amba Alaga, wysokości 3 tys. mtr. Zgromadziły się tam podobno znaczne siły abisyńskie. Zdobycie tej pozycji stanowić będzie dla Włochów wielką trudność.

Oddziały włoskie na granicy Somali francuskiego pod Mussa Ali otrzymały rozkaz połączenia się z Dankalisami z lewego skrzydła frontu północnego.

ADDIS ABEBA. Na froncie południowym nowa ofensywa wojsk włoskich zmierza w kierunku Dolo.

Dwie włoskie eskadry lotnicze bombardowały wczoraj rano miejscowość Gorahai i jej okolice. Rzucono około 250 bomb, od których poniosło śmierć około 30 kobiet i 15 dzieci.

Siły abisyńskie na południu wynoszą około 300 tys. ludzi. Jest jednak wątpliwem, czy uda się ich zaopatrzyć w broń i amunicję. Abisyńskie władze wojskowe spodziewają się, że znaczna ilość materjału wojennego nadejdzie drogą przez port Berbera i Hargeiszę.

ASMARA. Wojska włoskie posuwają się naprzód, mając przed sobą nieprzyjaciela, unikającego starć i nieuchwytnego. W marszu tym bierze udział 180 tys. ludzi. Armja włoska posuwa się naprzód metodycznie, nie pozostawiając niczego przypadkowi i zabezpieczając się przeciw możliwościom zasadzek.

Zwycięski pochód wojsk włoskich

LONDYN. — Wojska włoskie posuwają się dalej w kierunku Makalle. Samoloty włoskie zauważyły niewielki oddział abisyński, wycofujący się z Hausien w kierunku Makalle, ku któremu zmierzają również oddziały abisyńskie, nadchodzące z południa w sile około 10.000 ludzi, co pozwala przypuszczać, że Abisyńczycy zamierzają wydać walną bitwę. Okupacja miasta Hausien mieć będzie duże znaczenie ze względów taktycznych, gdyż pozwoli na należyte zabezpieczenie prawego skrzydła przy posuwaniu się Włochów w kierunku Makalle.

Armja włoska nie napotkała żadnego oporu w pierwszym dniu marszu w kierunku Makalle. Czołowe oddziały armji gen. Santini znajdują się w odległości mniejwięcej 25 mil od swego punktu wyjścia. Prawe skrzydło dywizji tubylczej gen. Biroli zajęło Hausien. W ciągu ostatnich 24 godzin wojska włoskie przesunęły swą linję frontu o 15 do 28 mil na południe.

Włoski korpus tubylczy, który wyruszył z Entiscio, bez oporu zajął Schebena, Adi Beles. Samoloty włoskie na tym odcinku frontu rozproszyły kilkuset Abisyńczyków w Maraco i Nadire w odległości 25 klm. na wschód od Hausien. Trzeci korpus włoski na prawem skrzydle posuwa się od Aksum ku rzece Takazze w kierunku rejonów Sellenti i Tembien, gdzie gromadzą się podobno wyborowe siły abisyńskie.

Dzikie okrucieństwa obu stron.

Wczoraj, po zajęciu Hausien, Włosi znaleźli tam straszliwie okaleczone trupy askarów włoskich, którzy dostali się do niewoli, wzięci przez nieregularnych wojowników abisyńskich. Oburzony tem dowódca oddziałów włoskich, które zajęły Hausien, rozkazał, aby przy trupie każdego zamordowanego askera rozstrzelano jednego jeńca abisyńskiego.

Askerzy włoscy i dzicy wojownicy abisyńscy prześcigają się w okrucieństwie, zwłaszcza wobec jeńców. Regularne wojska abisyńskie traktują wziętych do niewoli Włochów zupełnie poprawnie, natomiast każdy żołnierz włoski woli raczej popełnić samobójstwo, niż wpaść w ręce czarnych partyzantów, zwłaszcza ze szczepów danakilskich. U jednego z wodzów tego plemienia, który dostał się do niewoli włoskiej, znale-

ziono za pasem różaniec z uszów ludzkich, wśród nich kilka białych. Danakil został niezwłocznie przez Włochów rozstrzelany.

Również w pobliżu Hausien na polach znaleziono szkielety ludzkie, a dokoła nich strzępy czarnych koszul. Jak przypuszczają Włosi, są to szkielety jeńców włoskich, którzy zostali przez Danakilów rzuceni na pastwę hjen.

Włosi boją się Danakilów jak ognia. Nie ufają też tym wojownikom danakilskim, którzy dali się zwerbować do ich szeregów. Każdy Włoch, który zbliży się do ich obozu, przepada bez wieści.

Ulewne deszcze wstrzymują ofensywę.

ASMARA. Ofensywa wojsk włoskich została częściowo wstrzymana wskutek ulewnego deszczu. Zaopatrzenie armji napotyka na trudności. Warunki terenowe są bardzo trudne: ścieżki zostały w wielu wypadkach zasypane wskutek lawin. Okolice Makalle przedstawiają widok ogromnego błotnistego jeziora. W tych warunkach nie należy się spodziewać zajęcia Makalle przed końcem bieżącego tygodnia. Również na froncie po łudniowym padają ulewne deszcze, co jest zjawiskiem niezwykle rzadkiem w tym okresie czasu.

Klęska rasa Kassy pod Abbi Addi.

ASMARA. Armja rasa Kassy walczyła z powodzeniem w ciągu dwu dni z włoską kolumną środkową, dążącą na Makalle od strony Abbi Addi. Wczoraj jednakże na odcinku tym zjawiło się kil ka włoskich eskadr lotniczych, co odrazu zmieniło sytuację.

Lotnicy włoscy zarzucili wojska rasa Kassy tak olbrzymią ilością bomb i wyrządziły takie spustoszenie, że Abisyńczycy musieli się tu cofnąć o 10 km. i w tej chwili ta część armji włoskiej maszeruje już bez przeszkody w kierun ku Makalle od strony zachodniej.

Mimo to armja rasa Seyuma trwa na zajętych przez siebie pozycjach pod An talo i dotąd nie cofnęła się dalej ku po łudniowi.

Ras Seyum zakomunikował dziennikarzom, że otrzymał rozkaz odesłania ich z frontu wgłąb kraju wobec bliskiego już rozpoczęcia walki.

Armja rasa Seyuma zakonspirowana jest w rejonie Antalo tak znakomicie, że wszystkie dotychczasowe wywiady lotników włoskich nie mogły wykryć obecności najmniejszego nawet oddziału.

Dezercja szerzy się w oddziałach włoskich.

LONDYN. W ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się wypadki dezercji z szeregów włoskich. Na stronę abisyńską przechodzą nietylko czarni askarowie, ale i biali żołnierze.

W dniu wczorajszym cesarz Haile Selassie przyjął na audjencji dwu białych żołnierzy włoskich, Fizio Poglisi i Clemente Fergo, którzy przeszli na stronę abisyńską. Jak się okazuje, są to antyfaszyści.

Złożyli oni cesarzowi sprawozdanie o sytuacji wojsk włoskich na froncie po łudniowym i prosili, aby włączyć ich do armji abisyńskiej, by mogli choć w Afry ce walczyć ze znienawidzonym faszyzmem.

Dziennikarzom dezerterzy włoscy opowiadali, że żołnierze na froncie połu dniowym żyją jak w piekle. W każdej kompanji, liczącej 120 ludzi, conajmniej 60 jest chorych. Choroby trapiące Włochów są tak straszne i tak dziwne, że nawet lekarze włoscy, którzy specjalnie studjowali choroby tropikalne, nie mogą ich rozpoznać i są bezradni wobec cierpień żołnierzy. Żołnierzom daje się też we znaki brak chininy, jaki ostatnio zapanował. Clemente Fergo opowiada, że on sam musiał iść do ataku, mając 39 stopni gorączki.

Krwawe starcie na granicy sowiecko-mandżurskiej.

CHABAROWSK. — Na terytorjum sowieckie przedostała się grupa 6 uzbrojonych Koreańczyków, pochodzących z Mandżurji. Grupa ta w pobliżu stacji Połtawka spotkała się z oddziałem straży granicznej sowieckiej. Bandyci rozpoczęli ogień. W rezultacie strzelaniny 2 Koreańczyków zostało zabitych, a 2 rannych. Pozostali dwaj zbiegli, ale natknęli się na inny oddział straży granicznej, która odpowiadając na strzały bandytów, jednego z nich śmiertelnie raniła, drugi zdołał zbiec.

Na miejscu zajścia znaleziono wielką ilość broszur kontrrewolucyjnych, klucze do rozkręcania szyn, oraz przy rząd do wyrywania haków, za pomocą których szyny są umocowane do podkładów. Celem bandytów było uszkodzenie linji kolejowej, łączącej Grodekowo z Władywostokiem. Ranni i zatrzymani bandyci stwierdzili, że banda ich została zorganizowana przez jeden z organów wojskowych mandżurskich i była wysłana na terytorjum sowieckie, w celu spowodowania wykolejenia pociągu.

Ta sama organizacja wojskowa mandżurska zorganizowała drugą bandę, która miała wkroczyć na terytorjum sowieckie po powrocie pierwszej bandy.

Atak... krokodyli.

PARYŻ. Ras Ayelu, dowodzący wojskami abisyńskiemi na lewem skrzydle frontu północnego, w pobliżu granicy Sudanu, zawiadomił cesarza, że nie potrzebuje posiłków. Również żywności ar mja jego posiada poddostatkiem.

Oddziały rasa Ayelu nieustannie niepokoją wojska włoskie na tym odcinku, dokonując wypadów na terytorjum Erytrei.

Natomiast Włosi daremnie usiłują przekroczyć tu graniczną rzekę Setit. Przeprawę utrudniają im m. in. olbrzymie stada krokodyli, których panicznie boją się muły.

Dopiero salwy karabinów maszynowych i warkot bębnów zmusza krokody le do chwilowej rejterady, lecz zarazem budzi to czujność wojsk abisyńskich, któ re paraliżują natychmiast próbę włoskiej przeprawy przez graniczną rzekę.

Ras Gugsa internowany.

ADDIS ABEBA. Ras Gugsa, mianowany przez władze włoskie gubernatorem Agame, został zmuszony do osiedlenia się w Adigracie, gdzie jest mocno strzeżony i pozbawiony wszelkiej swobody ruchów.

Odprężenie w stosunkach angielsko-włoskich.

LONDYN. Atmosfera w stosunkach angielsko-włoskich stała się bardziej pojednawcza. Na skutek rozmów genewskich rząd brytyjski stawia dwa żądania, jako warunek do wycofania części sił zbrojnych z morza Śródziemnego: 1) przerwanie propagandy antybrytyjskiej, 2) zmniejszenie liczebności włoskich sił zbrojnych w Libji conajmniej jeszcze o jedną dywizję. Niema mowy, aby rząd brytyjski odstąpił od tych dwuch żądań. Wydaje się możliwem, że w czasie najbliższym te dwa żądania będą spełnione.

Dymisja dyrektorjatu Kłajpedy.

KOWNO. Wczoraj ogłoszono urzędowy komunikat o ustąpieniu dyrektorjatu Bruvelaitisa w Kłajpedzie. Gubernator obszaru kłajpedzkiego przyjął dymisję i powierzył ustępującemu Bru velaitisowi tymczasowe sprawowanie władzy do chwili utworzenia nowego dyrektorjatu.

Zapowiedź kongresu urzędniczego.

WARSZAWA. Odbyło się plenarne posiedzenie przedstawicielstwa zawodowego pracowników państwowych, na którem zapadła jednomyślna uchwa ła zwołania kongresu, gdyż reprezenta cja zawodowa uważa, że nie może brać na siebie odpowiedzialności za dalsze następstwa zarządzeń w dziedzinie opo datkowania urzędników.

Przedstawiciele organizacyj pracowniczych twierdzą, że dalsze obniżanie zarobków jest nieusprawiedliwione i stanowi groźbę dla przyszłości pracowników oraz dla ich normalnej pracy.

Reprezentacja zawodowa urzędników wypowiada się również przeciw naruszeniu praw emerytów.

Podpisanie polsko-niemieckiej umowy handlowej.

WARSZAWA. W dniu 4 tym b. m. podpisana została w Warszawie polsko-niemiecka umowa gospodarcza, która reguluje na podstawie klauzuli największe go uprzywilejowania całość obrotu towarowego między obydwoma krajami i przewiduje rozszerzenie obrotów towarowych przy uwzględnieniu wzajemnych potrzeb w dziedzinie polityki handlowej.

Płatności z tytułu wzajemnego obrotu towarowego będą się odbywały na drodze clearingu.

Umowa ta, wymagająca ratyfikacji, będzie prowizorycznie stosowana od dn. 20 listopada b. r.

Umowa zawarta została na okres roku, przedłuża się jednak automatycznie w razie niewypowiedzenia.

Komisja kartelowa rozpoczyna pracę.

WARSZAWA. Podsekretarz stanu w Min. Skarbu, p. Tadeusz Lechnicki powołany uchwałą Rządu na stanowisko prezesa komisji do badania działalności i kalkulacji cen sześciu najważniejszych karteli, rozpoczął już pracę nad zorganizowaniem tej komisji.

Likwidacja zatargu w przemyśle włókienniczym.

WARSZAWA. Wobec wypowiedzenia umowy zbiorowej w łódzkim przemyśle włókienniczym przez Związek Włókienniczego Przemysłu Zarobkowego odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej konferencja z przedstawicie lami tego związku. Ustalono, że Związek nie zamierza zmienić obowiązującego cennika płac, lecz dąży do wyjaśnienia spraw, nieobjętych umową zbiorową, a szczególnie obchodzących przemysł zarobkowy. W wyniku konferencji wymówienie umowy zbiorowej ma zostać cofnięte. Kwestje techniczne, interesujące szczególnie przemysł zarobkowy, będą omówione na specjalnej konferencji z udziałem robotników w Łodzi.

Polowanie w Spale.

WARSZAWA. W związku ze świętem myśliwskiem św. Huberta, odbyło się w Spale polowanie, w którem na zaproszenie P. Prezydenta Rzplitej wzięli udział: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. E. Rydz Śmigły i prezes Rady Ministrów, M. Zyndram-Kościałkowski. Gen. Rydz-Śmigły i p. premjer w dn. 4-ym bm. wieczorem powrócili ze Spały do Warszawy.

Nowe gwałty oprawców czeskich.

Stan wyjątkowy. — Aresztowanie opiekunek grobu legjonistów.

MOR. OSTRAWA. W czeskim Cieszynie wprowadzony został na terenie miasta i powiatu stan wyjątkowy. Przebywanie na ulicach i drogach po godz. 22-ej jest zakazane. Wszystkie lokale muszą być o tej porze zamknięte.

MOR. OSTRAWA. Żandarmerja aresztowała w Jabłonkowie dwie siostry Poloczkówny, nauczycielki szkoły polskiej, które odstawiono do więzienia w Mor. Ostrawie.

Poloczkówny od lat opiekowały się grobem legjonistów polskich na cmentarzu jabłonkowskim. Aresztowanie stoi w związku ze złożeniem w Dzień Zaduszny na mogile Legjonistów wieńca z napisem: "Bojownikom walk o niepodległość". Wieniec ten żandarmer ja skonfiskowała.

MOR. OSTRAWA. Żandarmerja czeska aresztowała w czeskim Cieszynie p. Ewę Niedobową, żonę rolnika ze Smiłowic na Śląsku n. Olzą, za to, że jadąc pociągiem ostro zaprotestowała przeciw znieważeniu Polski i jej mężów stanu przez dwóch podróżnych.

Prośba o ułaskawienie Gorgonowej.

KRAKÓW. Ostatnio bawił w więzieniu w Fordonie obrońca Gorgonowej, dr. Axer ze Lwowa. Rozmawiał on wówczas ze swoją klientką, która była przy najlepszem zdrowiu.

Władze więzienne były z zachowania się Gorgonowej najzupełniej zadowolone i wystawiały jej jaknajlepsze świadectwo.

Jak się dowiadujemy, obrońcy Gorgonowej w pierwszych dniach grudnia, prawdopodobnie około 10 go wniosą do sądu okręgowego w Krakowie prośbę o ułaskawienie Gorgonowej. Prośba ta po zaopatrzeniu w opinję przez sąd krakowski przesłana będzie do Warszawy dla powzięcia decyzji.

Oszukańcza impreza.

ŁÓDŹ. W Łodzi jacyś entreprenerzy zorganizowali t. zw. maraton tańca, t. j. konkurs taneczny na wytrzymałość. Maraton trwał kilka dni.

Wczoraj organizatorzy nie wypłacili umówionego tancerzom wynagrodzenia i znikli. Zainteresowani tancerze zwrócili się do policji.

Narazie 12 par, uczestniczących w maratonie, nie opuszcza sali Filharmonji, żądając wypłacenia zaległego wynagrodzenia i kontynuowania konkursu, którego zwycięska para miała otrzymać 5,000 złotych.

Powrót monarchji w Grecji.

ATENY. Według obliczeń komisji wyborczej, ogólna liczba głosujących w plebiscycie wynosiła 1.527.714, z czego 1.491.992 głosów opowiedziało się za monarchją, a 32.454 za republiką. Reszta głosów została unieważniona.

Król Jerzy przyjął koronę Grecji.

ATENY. Król grecki Jerzy wystosował orędzie do narodu, w którem oświadcza, że będąc ponownie z pomocą Boga i wolą narodu powołany na tron — powraca do Grecji, nie żywiąc żadnej urazy do przeszłości.

Król zdecydowany jest zachować wierność i lojalność wobec ustroju konstytucyjnego. Zgodnie z zasadą: „Siłą moją jest miłość mego narodu" — wzywa wszystkich do współpracy celem zapewnienia pomyślności i szczęścia ojczyźnie.

Wyrok śmierci.

KOWEL. Przed sądem okręgowym odbyła się 4 dniowa rozprawa sądowa przeciwko członkom zlikwidowanej w lutym br. szajki bandyckiej, składająeej się z 11 członków.

Na czele bandz stali 29-letni Michał Jaroszewicz i 27-letni Adam Andruszczuk. Banda zasłynęła szeregiem krwawych zbrodni na terenie powiatu kowelskiego i hrubieszowskiego. M. in. banda napadła na dom Dyksztajnów we wsi Czersk, gdzie wymordowała całą rodzinę. Wyrokiem sądu Jaroszewicz i Andruszczuk zostali skazani na kary śmierci przez powieszenie. Z pozostałych oskarżonych skazano: 2 po 10 lat, 2 po 8 lat, 5 po 6 lat, a resztę od 1 i pół roku do 3 lat więzienia.

Straszna zbrodnia zakochanego

LWÓW. W Buczaczu rozegrała się krwawa tragedja miłosna, która pociągnęła za sobą śmierć młodej dziewczyny.

21-letni Paweł Michalak kochał się od lat najmłodszych w córce swego gospodarza, obecnie już 18-letniej uczenicy seminarjum, Zofji Krzyżanowskiej. Ostatnio Krzyżanowska przyjechała na Dnie Zaduszne do rodziców i wtedy doszło do ostatecznej rozmowy między młodymi.

W pewnym momencie Michalak krzyknął: „Już czas, trzeba umrzeć" i dobył rewolweru, strzelając do Krzyżanowskiej.

Smiertelnie raniona dziewczyna osunęła się na ziemię i w kilka chwil później zakończyła życie. Michalak został aresztowany.

Chińczycy sprzedają dzieci za garść ryżu.

SZANGHAJ, Chińskie prowincje Szantung Honan, Hopei zagrożone są klęską jednego z największych głodów, jakie nawiedzały kiedykolwiek Chiny.

Już trzeci raz zrzędu nawiedzają te prowincje powodzie unoszące całe zbiory. Straty przenoszą setki tysięcy złotych, a 5 miljonów ludzi mieszkających tam zagrożonych jest śmiercią głodową.

Przeszło 7 500 kilometrów kwadratowych ziemi znajduje się pod wodą rzek Yang Tse i Rzeki Żółtej.

W tych okolicach można kupić dziecko za garstkę ryżu.

Z nędzy korzystają agenci japońscy, którzy podburzają ludność do buntu przeciw dyktatorowi Chin Czang Kai Szekowi.

Straszliwy huragan nawiedził słoneczną Florydę.

NOWY JORK. Zapowiadany przez stację meteorologiczną huragan szalał wczoraj nad Florydą powodując znaczne szkody. W Miami ofiarą huraganu padła 1 osoba zabita i wiele ranionych. W okolicach miasta wskutek huraganu zginęły 4 osoby. Jest wielu rannych. W pobliżu Miami nadal sygnały wzywające pomocy statek o nieustalonej dotychczas nazwie.

Na południowym cyplu Florydy na skutek huraganu 4-ch ludzi zostało zabitych a około 100 rannych. Straty materjalne obliczają na blisko miljon dolarów. Zniszczone są wodociągi, połączenia drutowe i przewody elektryczne.

NOWY JORK. Miasto Helena (w stanie Montana) zostało znów wczoraj nawiedzione przez trzęsienie ziemi, które wyrządziło duże szkody. Ludność w panice opuszcza miasto.



W kilku wierszach.

— Wczoraj wieczorem spadł we Lwowie pierwszy śnieg. Po kilkunastu minutach śnieg stopniał.

— We wsi Wilkołap, powiecie janowskim Józef Bednara wystrzałem z rewolweru zastrzelił Natalję Kuśmierz, a następnie sam pozbawił się życia, strzelając do siebie dwukrotnie.

— Sześciopiętrowy gmach t. zw. pałacu sowieckiego przemysłu filmowego w Moskwie, którego budowa została prawie ukończona, z nieznanych powodów runął grzebiąc kilkunastu robotników. Dotychczas wydobyto kilku zabitych i kilkunastu rannych.

— Z Turkiestanu donoszą o niebywałem cieple w tym okresie roku. — W Taszkiencie temperatura dosięga w ciągu dnia 29 do 30 stopni, Niebywałe upały w listopadzie panują również w Aschabadzie, gdzie temperatura wynosi około 37 st. C.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 7 listopada. Herkulesa
Wschód słońca o g. 6,44. Zachód o g. 16,10.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja, Wieluńska.

69 oficerów w. P. przeszło do policji. Do służby w policji państw. przeszło ostatnio 69 oficerów W. P. Oficerowie ci celem zapoznania się z nowemi warunkami pracy przejdą specjalny kurs, który otwarty został w Warszawie na podstawie rozporządzenia min. spraw wewn.

Za 9 zł. można pojechać do Warszawy na święto „Niepodległości". Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Komunikacji przyznało wielką zniżkę kolejową dla osób, które udają się na Swięto Niepodległości do Warszawy. Zniżka będzie obowiązywać w dniach od 9 do 12 bm. Bilet do Warszawy kosztować będzie tylko 50 proc. jego normalnej ceny, natomiast drogę powrotną będzie można odbyć bezpłatnie — za okazaniem karty uczestnictwa, które sprzedaje biuro podróży „Orbis" (Aleja 16) w cenie 3 zł.

Opłaty zamiejscowe przy wrzucaniu listów do skrzynek autobusowych. W związku z wprowadzeniem skrzynek pocztowych na autobusach międzymiastowych i podmiejskich wydane zostało wyjaśnienie dyrekcyj pocztowych, iż bez względu na odległość przesyłki, listy wrzucane do tych skrzynek muszą być frankowane według taryfy zamiejscowej t. j. 15 gr. dla pocztówki i 25 gr. dla listu zwykłego.

Kryminaliści obcego obywatelstwa będą po odbyciu kary wysiedlani z Polski. Ustalony został tryb postępowania władz policyjnych w stosunku do obywateli obcych, którzy skazani zostali za popełnienie przestępstw kryminalnych i stali się uciążliwi dla państwa. Cudzoziemcy ci po odbyciu orzeczonej przez nasze sądy kary, będą wysiedlani z granic Polski.

Zdrowie fryzjerów pod kontrolą zapobiegnie przenoszeniu chorób zakaźnych. Weszło w życie rozporządzenie Ministerstwa Opieki Społecznej o kontroli zdrowotnej zakładów fryzjerskich.

W myśl tego rozporządzenia sprawdzany będzie co 6 miesięcy stan zdrowia pracowników fryzjerskich, by nie dopuścić przenoszenia chorób zakeźnych przez fryzjerów, dotkniętych cierpieniami skóry.

Od zakładów fryzjerskich wymagane będzie przedstawienie odpowiednich zaświadczeń lekarzy urzędowych.

We wszystkich zakładach fryzjerskich muszą być wywieszone trojakiego rodzaju szyldy: „Nie wolno wprowadzać psów", „Nie pluć na podłogę" i „Uprasza się o wycieranie obuwia".

Oszczędności w administracji publicznej. W związku z prowadzoną obecnie akcją oszczędnościową w wydatkach urzędników państwowych i samorządów, wydało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zalecenie, by w przyszłości ograniczono do minimum etaty szoferów w służbie publiczno-prawnej. Nowe posady szoferów w urzędach administracyjnych i samorządowych nie będą tworzone. Rzecz jasna, że ograniczenie liczby szoferów pociągnie za sobą również kasowanie samochodów osobowych.

Kalendarzyk łowiecki Na zasadzie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego kraju (oprócz województwa śląskiego), w grudniu przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo: Łosie byki, łosie samice i cielęta, jelenie-byki, daniele rogacze, jelenie i daniele samice i cielęta, sarny kozły (w województwach poznańskiem i pomorskiem), sarny-kozy i koźlęta, niedźwiedzie (do 15 grudnia), niedźwiedzice z małemi, rysie, norki, borsuki, głuszce koguty, głuszce kury, cietrzewie-kury, bażanty-kury, kuropatwy, czarne bociany, dropie, dropie kamionki (strepety), żubry, bobry, kozice i świstaki.

Na jakich zasadach mają być oparte izby pracy w Polsce? W Ministerstwie Opieki rozważana jest sprawa stworzenia izb pracy w Polsce. W tym kierunku prowadzone są pewne studja i zbierane są materjały na terenie Ministerstwa Opieki Społecznej.

Po przedyskutowaniu zebranego materjału zwołanaby została narada z udziałem przedstawicieli wszystkich zainteresowanych dziedzin życia gospodarczego, poczem dopiero rząd wystąpiłby z dokładnie sprecyzowanym projektem ustawy o izbach pracy.

Izby pracy, jako prawno publiczne przedstawicielstwa pracowników umysłowych i fizycznych, jako samorząd zawodowy, obejmowałby przymusowo wszystkich pracowników, podlegających ustawie o izbach pracy. Dla wykonania tego zadania państwo podzieloneby zostało na okręgi terytorjalne podlegające tym izbom.

Zadaniem izb byłaby stała reprezentacja interesów robotników i pracowników umysłowych, podnoszenie ich gospodarczego i społecznego położenia i zapewnienia im należytego ustawowo zagwarantowanego wpływu na życie publiczne.

Dla realizacji tych zadań, izby pracy między innemi miałyby występować do władz państwowych i samorządowych z wnioskami o potrzebach robotniczych i pracowniczych, obowiązkowo otrzymałyby do zaopinjowania wszelkie dotyczące interesów świata pracy zamierzone ustawy i rozporządzenia, współdziałałyby w wykonywaniu ustaw i rozporządzeń i roztaczałyby nad ich wykonaniem kontrolę, tworzyłyby, prowadziłyby i popierałyby różnego rodzaju instytucje, zmierzające do usamodzielnienia i podniesienia warstw robotniczej i pracowniczej, jak szkoły zawodowe i dokształcające, bibljoteki, czytelnie, instytucje kulturalne, biura pośrednictwa pracy, instytuty badawcze, muzea i spółdzielnie, roztaczałyby opiekę nad dziećmi i młodzieżą pracowniczą i współdziałałyby przy zawoowem organizowaniu się pracowników fizycznych i umysłowych itp.

Na czele każdej izby stałaby rada, składająca się z przedstawicieli robotników i pracowników umysłowych. Członkowie rady, t. zw. radcowie izb przeważnie pochodziliby z wyborów powszechnych, bądź częściowo z delegacji związków zawodowych.

Rada izby odpowiednio do istniejących grup pracowniczych, dzieliłaby się na sekcje: robotników i pracowników umysłowych. Autonomja tych sekcyj byłaby dość duża.

Dla bezpośredniego zarządzania sprawami izby rada wybierałaby zarząd izb.

Fundusze izb płynęłyby z obowiązkowych potrąceń od uposażeń pracowniczych, potrąceń wahających się w granicach od 30 do 120 groszy miesięcznie.

Stanowisko polskich związków zawodowych pracownikow umysłowych sprowadzi się do następujących zasad:

1) Izby pracy winny być organem niezależnego samorządu, nad którym minister opieki społecznej wykonywałby władzę tylko nadzorczą,

2) Izby powinny objąć wszystkich pracowników umysłowych i fizycznych a więc państwowych, samorządowych, prywatnych, miejskich i wiejskich.

3) Członkowie rady izby mogą pochodzić telko z wyboru, a nie z nominacji, wreszcie

4) fundusze izb płynąć powinny wyłącznie ze składek członkowskich, wykluczone zaś mają być jakiekolwiek subwencje, jako krępujące niezależność samorządu światu pracy.

Z Teatru Kameralnego. Dziś i codziennie wesoła komedja Huxley'a „Wiosenne porządki" w premjerowej obsadzie z Zarębińską i Dobrowolskim na czele.

Początek o g. 20-ej.

Przedsprzedaż biletów w firmie B. Kruszyńskiej Aleja 23 (dawniej księgarnia Swięckiego), oraz od godz. 19-ej w kasie teatru.

W próbach nowość scen zagranicznych sztuka F. i A. Stuartów „Szesnastolatka" pod kierunkiem reżyserskim dyr. Brodzikowskiego.

2.900 miljonów, ogólna suma wkładów bankowych. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego ruch wkładów oszczędnościowych i innych instytucjach finansowych za ostatnie trzy lata wykazuje stałą tendencję zwyżkową.

Ogólna suma wkładów na koniec roku ub. wynosiła 2.996,8 miljonów zł. wobec 2.749,2 milj. zł., na koniec roku 1933 i 2.723,1 milj. zł. na 31 go grudnia 1932 roku.

Z sumy 2.996,8 milj. zł. przypada na rachunki żyrowe Banku Polskiego — 187,6 miljon., na Bank Gospodarstwa Krajowego bez lokat skarbowych — 314,4 milj., Państwowy Bank Rolny — 111 miljon., banki komunalne — 787 miljon., banki akcyjne 468 miljon., oddziały zagranicznych banków akcyjnych — 49,7 miljon., Pocztową Kasę Oszczędności — 858,1 milj. — w tem wkłady oszczędnościowe 624,4 milj. i czekowe 233,7 miljon. — kasy oszczędności 664,3 milj. — w tem wkłady oszczędnościowe 611,8 milj. spółdzielnie kredytowe 259,8 miljon. i Centralną Kasę Spółek Rolnych 5,2 milj. złotych.

Należy zauważyć, że wkłady w instytucjach finansowych, począwszy od roku 1932, wskazują stały wzrost, a obecny stan ich dorównywa poziomowi z czasów obecnej konjunktury.

Łatwowiernych nigdy nie brak. Do przechodzącego ulicą Józefa Włodko (ul. Kiedrzyńska 7) podeszli dwaj nieznami osobnicy, proponując mu nabycie pierścionków rzekomo złotych za 60 gr. Nie podejrzewając oszustwa łatwowierny Włodko zapłacił żądaną kwotę i zadowolony z dokonanej tranzacji udał się do domu, gdzie po dokładnem obejrzeniu pierścionków zrodziły się w jego umyśle podejrzenia, które potwierdzone zostały całkowicie prze jubilera, ten bowiem oświadczył, że pierścionki są bezwartościowe.

Za oszustami policja wszczęła poszukiwania.

606 000 zł. wydano na budowę szkół powszechnych. Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych ogłosiło sprawozdanie, dotyczące kredytów, rozdzielonych gminom w okręgu warszawskim na budowę nowych gmachów szkolnych.

Ogółem przyznano ostatnio 606,000 zł na wzniesienie 61 gmachów szkolnych na terenie kuratorjum warszawskiego. W gminach podstołecznych wy budowano 16 nowych szkół.

Pobita we własnem mieszkaniu P. Helena Grezel (ul. Katedralna 9) została wczoraj w swem mieszkaniu pobita przez Andrzeja Gołackiego, zam. przy ul. Srebrnej Nr. 60.

Na „gapę". Za przejazd koleją bez biletu zatrzymany został Poznański Mieczysław, bez stałego miejsca zamieszkania.

Przywłaszczenie. Szymczyk Genowefa, właścicielka piekarni przy ulicy św. Rocha Nr. 54, zgłosiła policji, że furman jej, Antoni Czyż, zam. we wsi Kuleje, gminy Węglowice) przywłaszczył sobie na jej szkodę pieniądze otrzymane za pieczywo.

Odebrać można. W III-im Komisarjacie P. P. znajdują się do odebrania: torebka damska, znaleziona na torze kolejowym pomiędzy stacją towarową i osobową w Błesznie, oraz chustka i płaszcz znalezione na drodze obok rzeźni miejskiej.

Ofiara. Dla uczczenia pamięci babki i prababki b. p. Maurycowej Prusickiej pp. Irena i Marceli Wiederschal z synkiem złożyli w administracji nasze go pisma zł. 25 na ochronki przy Tow. Dobroczyńców dla Żydów.

Wezwanie. Niniejszem wzywam p. Janinę Silberberg zam. w Warszawie, przebywającą tymczasowo w Częstochowie do zdementowania wszelkich wiadomości, jakie weszły do opinji publicznej, w związku z incydentem, który miał miał miejsce dnia 1 listopada br. w lokalu kawiarni „Europa", w przeciwnym bowiem razie wyciągnę jak najdalejidące konsekwencje.

Izydor Sieradzki.

Wielkie święto b. Ochotników Armji Polskiej

Apel do wszystkich b. ochotników miasta i pow. częstochowskiego

W niedzielę dn. 10 bm., jako 17-tą rocznicę odzyskania Niepodległości, b. Ochotnicy Armji Polskiej święcić będą wielką uroczystość poświęcenia sztandaru Związku. W podniosłej tej uroczystości udział wziąć muszą wszyscy ci, którzy dobrowolnie podążyli na zew Ojczyzny, by ofiarować Jej w potrzebie życie, krew i zdrowie. W 17 rocznicę wyzwolenia Ojczyzny niech wszyscy b. Ochotnicy stawią się na zbiórkę w sobotę dn. 9 bm by oddać hołd poległym w obronie kraju bohaterom.

Posłuszni wskazaniom Wodza Narodu I-go Marszałka Józefa Piłsudskiego stańmy wszyscy w ordynku przy sztandarze ochotniczym, by zadokumentować, że czuwamy, że zawsze gotowi jesteśmy stanąć do apelu na rozkaz Ojczyzny.

Program uroczystości:

Sobota dnia 9 listopada b. r. o godz. 18 ej Apel Poległych przy płycie Nieznanego Żołnierza.

Niedziela: dn. 10 b. m. o godz. 9.30 rano uroczyste nabożeństwo w Bazylice Jasnogórskiej odprawione na pomyślność Ojczyzny oraz poświęcenie sztandaru. Zarząd.

3 lata więzienia za zabójstwo macochy.

Jak donosiliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał ponurą sprawę 19-letniego Stanisława Janasa, oskarżonego o to, że w dniu 14 sierpnia b. r. za dał swojej macosze Józefie Janas śmiertelny cios tasakiem w głowę, w wyniku czego nieszczęśliwa kobieta po kilkunastu dniach męczarni zmarła.

Przed sądem przesunął się dramatyczny splot okoliczności, które poprzedziły wstrząsające zabójstwo i były niejako życiowem tłem zbrodni.

„Bohater" tego filmu, to 19-letni pomocnik kelnerski, który usługując gościom, sam wciągnął się w złe skłonności i nabrał zgubnego popędu do alkoholu, co też stało się źródłem jego zatraty.

Nieuniknioną koleją rzeczy Janas wreszcie utracił pracę i wówczas nastąpił jego przymusowy, niepyszny powrót do domu rodzicielskiego, poza którym znajdował się przez kilka lat.

Jak wynika z wyjaśnień zabójcy i ze znań jego ojca, między nim a macochą od pierwszej chwili zapanowały bardzo naprężone stosunki. Macocha wymawiała mu każdy kęs chleba, wciąż aż do znudzenia powtarzała, że nie może żywić dorosłego pasierba, kazała mu sypiać na strychu.

Na kilka chwil przed zabójstwem, a było to w godzinach rannych, macocha, widząc, że kraje sobie chleb na śniadanie, obrzuciła go gradem obelg. Nie mogąc wytrzymać nielitościwej chłosty tych boleśnie raniących słów, porwał tasak i w jakiemś zamroczeniu dokonał krwawej zbrodni.

Tyle zabójca... Jednakowoż niektórzy świadkowie zeznali, że nie macocha jego, a on maltretował macochę.

Na szali rozprawy decydujące zaważyło orzeczenie lekarzy psychjatrów dr. Stanisława Piltza i dr. Ignacego Frenkenberga, którzy zgodnie orzekli, że oskarżony Stanisław Janas jest psychopatą, epileptykiem i alkoholikiem o ograniczonej zdolności kierowania swojem postępowaniem i jest groźny dla otoczenia. Takiego rodzaju przestępcy należą przedewszystkiem do zakładu leczniczego, w którym mogą odzyskać zwichniętą równowagę psychiczną.

Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Herasimowicza, i przy udziale sędziów Terpiłowskiego i Pawelskiego, jako wotantów po wysłuchaniu przemówień przedstawiciela oskarżenia publicznego prok. Schlittera i mowy obrończej mec. Plebanka, skazał Janasa na 3 lata więzienia, zarządzając jednakowoż uprzednie umieszczenie go przed rozpoczęciem odbywania kary w zakładzie dla psychicznie chorych.

Wstrząsający zamach samobójczy.

Dziś o godz. 10-ej rano w pobliżu mostu kacapskiego, naprzeciw wylotu ulicy Chłopickiego, rozegrała się wstrząsająca tragedja samobójcza, ofiarą której była 23 letnia Chana Koniecpoler (Nowy Rynek 5).

Koniecpoler pracą swych rąk utrzymywała starą matkę i pięcioro rodzeństwa. Przed kilku miesiącami utraciła ona pracę i od tej chwili cała rodzina zaczęła się pogrążać w rozpaczliwej nędzy. Młoda dziewczyna, nie widząc i nie spodziewając się znikąd ratunku, postanowiła zamknąć rachunki z życiem i dziś rano rzuciła się pod koła przechodzącego pociągu osobowego ponosząc śmierć na miejscu.

Ujęcie złodzieja. Zatrzymany został przez policję Józef Molik (ul. Warszawska 37), od którego odebrano 3 kawałki mydła, pochodzące z kradzieży. Wraz z Molikiem osadzony został w areszcie niejaki Bolesław Wojciechowski (ul. Strażacka 27), który w nocy na 29 X br. dokonał kradzieży narzędzi ślusarskich, wart. 50 złotych, z warsztatu Malika Franciszka (ul. Narutowicza 35).

Czy jesteśmy narodem lotniczym?

Nieraz słyszymy nad sobą szum, spowodowany warkotem śmigła, poruszanego siłą motoru. Wtedy się zwykle zatrzymujemy i, wzrok swój skierowawszy ku górze, z lubością obserwujemy stalowego ptaka, utrzymującego się swobodnie w przestworzach i mknącego z ogromną szybkością tam, gdzie kieruje go myśl i ręka ludzka.

Siła woli, jaką człowiek potrafił w sobie skupić, zrobiła z niego genjusza i pozwoliła mu na opanowanie powietrza, żywiołu, który przez długie wieki był nie do zwyciężenia.

Samolot płynie w obłokach. Stoimy i przyglądamy mu się. Szukamy znaków, a dojrzawszy biało czerwone barwy uśmiechamy się i dumni jesteśmy, że to nasz samolot.

Bo przecież wszystko co nasze, a w dodatku doskonałe, cieszy nas bardzo. Lecz przedewszystkiem cieszy nas rozwój naszego lotnictwa.

Zastanawiałem się nieraz dlaczego właśnie przedewszystkiem to nas cieszy. Czy powodem tej naszej radości jest to, że skrzydła samolotu wskrzeszają w naszych umysłach minione czasy, kiedy niezwyciężona nasza husarja, przypiąwszy skrzydła do ramion szła nieustraszenie na wroga? Czy w naszej sile powietrznej wyczuwamy przyszłe nasze zwycięstwa? czy też co innego — nie wiem. Wiem tylko to, że dziś każdy Polak, stary czy młody, bogaty czy biedny, otacza szczególną pieczołowitością nasze lotnictwo. Wszyscy rwą się w przestworze, jak przystało na naród, który ma w swoim herbie królewskiego ptaka — Orła Białego. Nic też dziwnego, że nasze młode orlęta marzą o lotach i tęsknią do nich.

Wszystkie nasze szkoły pilotażu są wypełnione młodymi entuzjastami. Ci zaś, co nie mogą z jakichkolwiek powodów latać, nabywają wiedzę teoretyczną i zajmują się konstrukcją płatowców.

Chcąc dać młodzieży możność zrealizowania jej dążności, zachodzi potrzeba zakładania nowych szkół pilotażu, nowych lotnisk i nowych hangarów.

Potrzebie tej śpieszy z pomocą Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Ta potężna Organizacja, skupiająca w swoich szeregach wielkie rzesze patrjotycznego społeczeństwa, działała już dla dobra naszego państwa i jego obywateli bardzo dużo i dalej niestrudzenie dąży do wzmocnienia siły obronnej Rzeczypospolitej.

Bo przecież lotnictwo to nie tylko miły sport, ale także i konieczność państwowa w obecnej dobie. Wiemy przecież dość dobrze jak potężną rolę odgrywa ono w czasie wojny. Czem liczniejszy będziemy mieli tabor lotniczy oraz zastęp wyszkolonych pilotów, tem silniejsi będziemy, a równocześnie i spokojniejsi o nienaruszalność naszych granic oraz naszego mienia.

Zrozumieli dobrze to ci, którzy zostali członkami LOPP. Jest ich dziś wielu. Należy jednak dążyć, ażeby było ich jeszcze więcej i ażeby wśród nas nie znalazła się taka jednostka, któraby nie była członkiem Ligi.

Wtedy dopiero, kiedy się to stanie, będziemy mogli nazwać sobie narodem naprawdę lotniczym.

Kazimierz Wolański.

Zdrowie i higjena.

Herbata posiada dużo jodu i witamin C.

Dwaj uczeni japońscy, prof. Tuzi i Tano, z Tokio zamieścili w jednem z naukowych pism angielskich rezultat swych prac przeprowadzonych nad analizowaniem 10 najróżniejszych odmian herbaty, hodowanej na Formozie. Badania te zostały uwieńczone ciekawem wynikiem, a mianowicie, okazało się, że przeciętnie liście herbaciane zawierają około 60 proc. jodu.

Jest to odkrycie doniosłe z tego względu, że jod, jak wiadomo, działa dodatnio na organizm ludzki. Ponadto stwierdzono i to, że herbata zawiera słynne witaminy C. Jednem słowem herbatę można swobodnie pić w większych ilościach, nie obawiając się, że przyniesie zdrowiu szkodę, jak to mniemano dotychczas, lecz należy raczej ją pić jako środek leczniczy i wskazany.

Z RADOMSKA.

— Samochód osobowy złamał koniowi nogi. Pod wsią Wierzbica, gm. Masłowice, zaszedł wypadek najechania konia przez samochód osobowy (ŁD. 81699).

Mianowicie jadący furmanką Rudolf Regner z Masłowic, widząc zbliżający się samochód starał się powstrzymać konia, lecz mimo wysiłków, koń wpadł pod samochód, doznając złamania obydwu przednich nóg.

Wartość konia oblicza poszkodowany na sumę 150 zł.

— Kradzież na szkodę Baptystów. W domu modlitwy zboru Baptystów w Teodorowie dokonano kradzieży, przy pomocy wyjęcia szyby w oknie, zegaru i 20 ozdób na choinkę. Policja szuka sprawcy kradzieży.

Z pracy P. T-wa Przyjaciół Astronomji.

Dnia 23 października br. odbyło się zwyczajne walne zebranie Polskiego T-wa Przyjaciół Astronomji oddział w Częstochowie, na którem stwierdzono i przyjęto co następuje: W roku 1934 T-wo liczyło 28 członków w tem 8 szkół. Zarząd odbył 7 posiedzeń. Na tematy popularno naukowe wygłoszono 7 odczytów Obserwatorjum zwiedziło 997 osób, w tem wycieczki poza miejscowe, jak z Zawiercia, Rybnika, Wielunia a nawet z Lublina i Wilna. Obserwacje odbywały się w każdy pogodny wieczór. Do bibljoteki zakupiono 16 nowych dzieł z których 4 sprowadzono z Szwajcarji. Obecnie bibljoteka liczy 88 dzieł Obserwatorjum częstochowskiemu nadesłano kilka biuletynów astronomicznych z zagranicy. Staraniem Zarządu miejscowego Obserwatorjum doprowadzono wewnątrz i zewnątrz do miłego wyglądu, na froncie umieszczono zegar dla publiczności, zaś z firmy „Gerlach" w Warszawie sprowadzono precyzyjny termometr umieszczając go na wschodniej ścianie budynku. Bilans kasowy na dz. 1 stycznia 1935 r. przedstawia się następująco: Przychód 1367,37 złotych. Rozchód 1018,54 zł. saldo 348,83 zł. Przedłożone przez Komisję Rewizyjną absolutorjum przyjęto jednomyślnie. Do Zarządu na rok 1935 powołani: prezes W. Płodowski dyr. I Państw. Gimnazjum, viceprezes S. Augulewicz, prof. II P. Gimn., sekretarz: ks. Bonawentura Metler, dyr. obserwatorjum astron., skarbnik Franciszek Godzik, prof. Gimnazjum S.S. Nazaretanek, członkowie Zarządu: J Szlajcherowa, Jan Mackiewicz prezyd.miasta Częstochowy, asystent obserwatorjum prof. Stefan Słobodzian kierownik szkoły powsz. St. Ligęzówny.

Liga Popierania Turystyki wobec sezonu zimowego.

Liga Popierania Turystyki, która w roku bieżącym objęła organizację ułatwień dla turystyki, w pierwszym rzędzie ułatwień komunikacyjnych, przygotowuje przy pomocy Ministerstwa Komunikacji szereg inowacyj na sezon zimowy, które przez szerokie rzesze miłośników sportów zimowych, w pierwszym rzędzie narciarstwa będą niewątpliwie powitane z wielką radością.

Bezsprzecznie najbardziej pożądaną inowacją będą popularne wagony z miejscami leżącemi, kursujące z większych miast Rzeczypospolitej do najważniejszych ośrodków narciarskich. Wagony te będą zaadoptowane z wagonów pulmanowskich trzeciej klasy i posiadać będą sześć miejsc leżących z miękkiemi materacami w przedziale. Przewidziane jest również dostarczanie pościeli przez Towarzystwo wagonów sypialnych. W ten sposób umożliwi się narciarzom nawet z bardziej odległych miejscowości wygodny przejazd w góry choćby na jeden dzień, który będą mogli spędzać na śniegu i słońcu.

Następnie tak popularny „skład sypialny" używany obecnie dla pociągów popularnych przedewszystkiem na linji Warszawa — Częstochowa — Kraków, użyty będzie w sezonie zimowym w pierwszym rzędzie dla pociągów popularnych w góry.

Dla tych narciarzy, którzy ze względów materjalnych nie będą mogli korzystać z wycieczek w Karpaty i Tatry, przygotowuje Liga pociągi popularne do miejscowości pobliskich.

Osobnym działem działalności Ligi będzie organizacja masowych zjazdów na popularne imprezy zimowe, jak „Święto Zimy", „Marsz Narciarski Szlakiem II Brygady", różne zawody narciarskie i hokejowe, zimowe imprezy na Wileńszczyźnie etc.

Wreszcie przyjęła Liga organizację dorocznego „Kolejowego Raidu Narciarskiego wzdłuż Karpat".

OBRAZKI SĄDOWE.

Seans u państwa Narcyz.



Państwo Narcyz urządzili seans spirytystyczny. Był pan Moniek i panna Regina i pan Moryc i pan Leon i jeszcze parę osób.

— Panie Moniek ja się bam — zwierzyła się wzruszona panna Regina.

— Czego się pani idzie bać? Ja naduchy bimbam.

— Pan jest taki usztywniony duchowo, pan jest taki męski — podziwia panna Regina odwagę pana Mońka.

— Sza! — krzyknął pan Leon — stół się rucha.

— Wielka rzecz — nie dał się speszyć pan Moniek — wiadomo; stół jest ruchomość. Ale rusz pan swój interes łokciowy, kiedy pan taki magik.

— Uj, coś mnie szczypnęło! —Wrzasnęła panna Regina.

— Wiadomo co —duch panią szczypnął.

— Żebym ja tego ducha nie dał w pysk! — zastrzegł się zazdrosny pan Moniek.

— Cicho sza! Seans jest a nie rada miejska. — upomniał ktoś.

— Uj, coś jedzie — jęknęła wrażliwa panna Regina.

— Wiadomo co, cebula od Leona. Odsuń się mówię tobie od panny Regliny. Widzicie go, odważnik jaki, po ciem ku się pcha. Pchaj się przez drzwi, łobuźnik. Szczypawkę będzie robił, cholernik.

— Cicho sza! Już się zaczyna, już robi puk — uspokoił go ktoś.

— Kto robi puk? — zaniepokoiła się pani domu.

— Duch robi puk, duch do nas przemawia — objaśnił pan Leon. — Zaraz będziemy odcyfrowywać.

Stolik pukał, wszyscy z zapartym tchem słuchali. Wreszcie pan Leon oświadczył:

— Duch będzie mówił do Mońka.

— Do Mońka? Co on ma jemu do powiedzenia? — dziwili się wszyscy.

Pan Leon zaczął odcyfrowywać:

— O—d—d—a—j—p—s—i—a—k—r—e—w d—w—i—e—ś—c—i—e —z—ł—o—t—y—c—h ł—o—b—u—ź—n—i—k—u.

Duch prawdopodobnie mówiłby dalej, ale jakiś inny złośliwy duch wtrącił się do seansu i wyrznął wazonem w głowę pana Leona.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby po zapaleniu światła w ręku pana Mońka nie znaleziono ułamanej nóżki od wazonu.

Sprawa była — pan Moniek uzyskał 50 złotych grzywny z zamianą na areszt, a pan Leon ożenił się z panną Reginą.

△

Jutro w „Słowie" obrazek p. t. „Hrabiowskie nazwisko".

Z KRAJU.

Granatem w okno... z miłości.

Onegdajszej nocy w Wasilkowie dokonano zamachu bombowego na mieszkanie niejakiego Sochonia. Nieznany narazie sprawca wrzucił przez okno do pokoju sublokatorki Marji Causowej granat, który eksplodował, demolując całe mieszkanie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znajdująca się w pokoju Marja Causowa nie odniosła żadnych obrażeń.

Dochodzenie ustaliło, że tłem zamachu były sprawy miłosne.

Śmierć kłusownika.

Nad granicą niemiecko-polską pomiędzy Kośmidrem a Zawadskiem postrzelony został kulą z broni myśliwskiej obywatel niemiecki Teodor Kałuża przez niemieckiego inspektora lasów Langisza. Kałuża,znany kłusownik, usiłował przemycić do Niemiec upolowanego jelenia i nieresgował na wezwania strażnika. — Ranny kłusownik zdołał z powrotem przejść na stronę polską i padł w odległości 50 mtr. od granicy.

Pociąg najechał na drezynę.

Na szlaku kolejowym Boronowa — Herby Nowe pociąg towarowy najechał w nocy na jadącego drezyną kolejową kolejarza Wincentego Frycowskiego. — Drezyna została rozbita a Frycowski został odrzucony w bok i wskutek odniesionych okaleczeń zmarł na miejscu.

Śmierć w biedaszybie.

Na Dębowej Górze k/Sosnowca spadł z wysokości 30 metrów do bieda-szybu 50-letni Józef Barwinek, ponosząc śmierć na miejscu.

Barwinek wraz z innymi bezrobotnymi wydobywał węgiel z bieda szybów i wyciągany przez towarzyszy na powierzchnię, puścił się liny i runął wdół pociągając za sobą bezrobotnego Zygmunta Filo. Filo ocalał zaczepiając się podczas spadania o szalowanie szybiku.

Aresztowania w urzędzie skarbowym w Radomiu

Sprawa nadużyć b. naczelnika urzędu skarbowego na pow. radomski, Krzysztoforskiego, zatacza coraz szersze kręgi. W związku z tą aferą aresztowani Gorzelewski i Cytryn zostali zwolnieni z więzienia, natomiast zostali aresztowany Kozerski, księgowy I go Urzędu Skarbowego w Radomiu.

Duże wrażenie wśród ludności wywołał w poniedziałek widok kilku, naładowanych po brzegi, samochodów ciężarowych, w których wywożono opieczętowane przez sędziego śledczego księgi rachunkowe magistratu Radomia, z lat ubiegłych. Stoi to w związku z nadużyciami Krzysztoforskiego,który w ub.latach pełnił fukcje kierownika kasy skarbowej w Radomiu.

Straszna masakra na ulicy.

W Gdyni na ulicy Śląskiej zdarzył się straszny wypadek tropikalnego szału (amok) marynarza.

Z jednej z restauracyj w okolicy domów emerytalnych wyszedł w stanie pod chmielonym marynarz Bolesław Gotko, wyciągnął nóż sprężynowy i począł rzucać się na spokojnych przechodniów.

Pod ciosami szalejącego marynarza padł najpierw z rozprutym brzuchem Franciszek Piątkowski, który nie zdołał uciec przed rozwścieczonym i pijanym nożowcem.

Na widok leżącego na ziemi człowieka kilku przechodniów pośpieszyło mu z pomocą, wówczas Gotko rzucił się na nich i począł zadawać na ślepo ciosy w lewo i prawo. Z przebitem płucem padł na ziemię Stanisław Makuch, a drugi przechodzień, Julian Niepiński doznał rozcięcia policzka. Wreszcie Gotko rzucił się na uciekającego Ignacego Nysztygacza i pchnął go nożem w plecy, na szczęście nie groźnie.

Nadbiegła policja i przy pomocy kilku mężczyzn obezwładniła szalejącego Gotko.

Piątkowskiego i Makucha przewieziono w stanie ciężkim go szpitala. Dwaj inni przechodnie doznali lżejszych obrażeń.

Skutego w kajdany Gotko osadzono za kratami.

ZE ŚWIATA.

Malowany koń.

Kawał kombinatorów wyścigowych.

W paryskich kołach wyścigowych wywołało wielkie wrażenie odkrycie zen sacyjnego oszustwa.

Właściciel jednej ze stajni miał konia nazwiskiem Ecureil V. Konia tego sprzedał. Nowi właściciele wiedząc, że koń jest w wyścigu niezawodny wymyślili sposób, aby puszczać tego konia jako fuksa. Przy pomocy rozmaitych farb przemalowali go i zapisali go do wyścigu pod zmienioną nazwą. Nieznany koń nie wzbudzał w publiczności zaufania. Niemal wyłącznie stawiali nań wtajemniczeni i odniosło się poważnie! Powodzenie ośmieliło oszustów, przemalowali konia jeszcze raz i powtórzyli swój kawał Udało się i tym razem.

Być może udałoby się jeszcze nadal gdyby nie przypadek. Pomalowanego konia wywieźli właściciele na prowincję, aby go ukryć przed ciekawością graczy w totalizatora i oddali go pod opiekę stajennego chłopca, murzyna. Murzynowi rozkazali aby konia nigdy nie mył. Murzyn jednakowoż chcąc, aby koń powierzony jego opiece dobrze wyglądał, nie usłuchał rozkazu swych chlebodawców. Jak tylko zaczął konia myć, ten stracił barwę. Murzyn przestraszył się do tego stopnia, że pobiegł po weterynarza. Weterynarz natychmiast zorjentował się, o co chodzi i zrobił doniesienie w policji.

Oczywiście pomysłowi oszuści zostali aresztowani.

Obecnie na francuskich torach wyścigowych wprowadzono bardzo ostre przepisy, które na przyszłość uniemożliwiają podobne kawały.

Pomarańcza uratowała życie afryk. farmerowi.

W angielskiej afrykańskiej kolonji Rhodesji miało miejsce oryginalne zdarzenie. Pewien miejscowy farmer nazwiskiem Smith spacerując po swoich polach poczuł nagle, że coś go bardzo silnie uderzyło w bok. Spojrzawszy na ziemię zobaczył jadowitego węża, które go ukąszenie natychmiast sprowadza śmierć. Wąż był widocznie czemś bardzo podrażniony, ponieważ ukąsił jednego po drugim oba psy, któże były z farmerem. Psy natychmiast zdechły. Farmer był przekonany, że wąż ukąsił i jego, lecz ku swemu wielkiemu zdziwieniu nie odczuwał żadnego bólu. Po powrocie do domu przekonał się, że uratowała mu życie pomarańcza, którą miał w kieszeni. Wąż wbił swe jadowite zęby w pomarańczę, a później rzucił się na psy.

Romantyczna historja uwięzionego władcy Abisynji.

W jednem z miasteczek w południowej Francji mieszka pewna urocza Greczynka, imieniem JeanNette Idibli. Gdyby słynny mistrz intryg i przygody płk. Lawrence przed kilkunastu laty nie wylądował był samotnie w Addis Abebie— dziś piękna Jeannette byłaby zapewne cesarzową Abisynji.

Przed kilku dniami jeden z zagranicznych dziennikarzy odwiedził ją i zdołał od niej szereg interesujących szczegółów, dotyczących jej głośnego „cesarskiego" romansu.

Jeannette Idibli była jedyną Europejką, na której z zachwytem spoczęły czarne, nieprzeniknione oczy cesarza Lidj Jassu. Jest to ten sam czarny bohater, który obecnie przebywa w więzieniu, oddalonem o 40 mil od Addis Abeba. Dziś wokół cesarskiego więźnia powstała już legenda. Podobno przykuty był do marmurowych ścian pałacu złotemi łańcuchami. (Obecnie przewiezio no go do więzienia w Addis Abebie). Według wierzeń ludu pochodzi on przez swą matkę Shoagash, córkę Menelika II, wprost od mitycznej królowej Saby i króla Salomona.

Przed laty ojciec Jeannette Idibli przywędrował do brytyjskiego Sudanu z armją lorda Kitchenera. Był on zamożnym człowiekiem i typem zdolnego przedsiębiorczego człowieka kolonji. Uważając Abisynję za kraj wielkich możliwości, opuszcza brytyjski Sudan i przenosi się do Addis Abeby. Gdy Idibli zdecydował się sprowadzić do Abisynji swą córkę, był on już ustosunkowanym na dworze człowiekiem i osobistym przyjacielem cesarza.

Piękna Jeannette Idibli i młody cesarz Abisynji Lidj Jassu zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia. Lidj Jassu po kilku tygodniach zdecydował się poślubić uroczą Greczynkę. Ojciec Jeannetty otrzymał od przyszłego zięcia zarząd prowincji Harrer. Wszystko układało się jaknajlepiej. Nagle jak grom z jasnego nieba pojawił się w Addis Abebie „król afrykańskich awantur" — płk. Lawrence i zniweczył matrymonjalne plany panny Jeannette i jej cesarskiego narzeczonego.

W czasie wojny światowej stanowis-

ko cesarza Abisynji było bardzo trudne. O jego względy ubiegały się bowiem za równo państwa centralne jak i koalicyjne. Wiadomem było powszechnie, że cesarz Jassu sympatyzuje z niemieckim gubernatorem wschodniej Afryki, generałem Lettow-Vorbeck i przyrzekał mu nawet pomoc wojskową. Mówiono również, że cesarz pertraktuje potajemnie z mahometanami w celu wzniecenia wojny świętej przeciw Anglji.

Któregoś dnia w odległości paru kilometrów od Addis Abeby wylądował samotny samolot. Przyleciał nim płk. Lawrence. Nikt nie spodziewał się podstępu. Dzięki niebywale pomysłowej intrydze udało mu się zrobić zdjęcie cesarza Jassu w stroju mahometańskim, w otoczeniu jego mahometańskich przyjaciół. Zdjęcie powyższe polecił Lawrence powielić w 40.000 egzemplarzach i następnie rozdać pomiędzy koptyjskich duchownych. Równocześnie genjalny intrygant zredagował fantastyczną historję miłosną pomiędzy cesarzem a Jeannette Idibli, który to „romans", przetłumaczony na trzy narzecza afrykańskie i cztery języki europejskie, rozkolportowano po całej Abisynji.

Na efekt tych posunięć „dyplomatycznych" Lawrence'a nie trzeba było długo czekać. Zawrzało w całej Abisynji. Rasowie zbuntowali się, zawiedzeni w swoich nadziejach, że cesarz poślubi córkę jednego z nich. W roku 1917 nastąpił krach. Cesarz Lidj Jassu powędrował do więzienia, a Jeannette Idibli ze złamanem sercem opuściła słoneczną Addis Abebę. Prysły sny o cesarskiej koronie. Również pan Idibli rad nie rad musiał zrezygnować z zarządu pięknej prowincji Harrar.

Obecnie p. Jeannette mieszka samotnie w jednem z małych miast południowej Francji. Dziennikarzowi, który ją odwiedził, oświadczyła, że wierzy niezłomnie w miłość dzielnego Lidj Jassu. Urocza Greczynka marzy, że kiedyś przyjdzie jeszcze dzień, w którym więzień-kochanek zmieni złote kajdany na koronę cesarską, a wówczas... Jeannette Idibli zasiędzie po jego prawicy na tronie Salomona.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

Jak uciekają więźniowie z amerykańskich więzień?

Chytre pomysły i podstępy.

Każdy człowiek pozbawiony wolności marzy przedewszystkiem o tem, aby tę wolność odzyskać. Wiedzą o tem kierownicy więzień i dlatego starają się wprowadzić coraz to nowsze urządzenia i środki ostrożności, któreby ucieczki więźniów uniemożliwiały. Przodują zwłaszcza w tem więzienia amerykańkie, które są pobudowane z zastosowaniem najnowszych wynalazków i pomysłów. Pomimo to jednak od czasu do czasu z amerykańskich więzień przestępcy uciekają.

Dillinger obezwładnia straż drewnianym pistoletem.

W więzieniach europejskich bardzo rzadko się zdarza aby wieźniowie uciekali używając siły i teroru w stosunku do straży. W Ameryce tego rodzaju ucieczki zdarzają się bardzo często. Najczęściej jednak więźniom udaje się odzyskać wolność przy pomocy jakiegoś sprytnego pomysłu. Bardzo często zdarza się, że więźniowie teroryzują straż więzienną przy pomocy straszaków lub sporządzanych z drzewa, zupełnie nieszkodliwych imitacyj pistoletów, albo maszynowych karabinów. Tym sposobem posłużył się osławiony „wróg Ameryki Nr. 1" John Dillinger, przy swej ucieczce z więzienia Lake Ccnnty w stanie Indjana. Mając dostęp do warsztatów więziennych udało mu się bez zwrócenia uwagi dozorców sporządzić z drzewa imitację pistoletu Colta. Imatacja ta, pomalowana na czarno pastą od obuwia, wywarła na straży więziennej taki wpływ, że rozkaz ręce do góry!— został natychmiast wypełniony i Dillingerowi udało się wydostać nazewnątrz więzienia, gdzie oczekiwał go przyjaciel w samochodzie. Zanim steroryzowana straż wiezienna zorjentowała się, co się stało, Dillinger był już daleko.

Pogoni za zuchwałym zbiegiem nie można było zarządzić, ponieważ udało im się uprzednio poprzedziurawiać opony we wszystkich więziennych samochodach.

Ucieczka na lokomotywie.

Jeszcze oryginalniejszego sposobu użyli uciekając z więzienia Leavenworth osadzeni tam za morderstwa gangsterzy Murdruck, Hevitt i Keating. Do więzienia tego była przeprowadzona specjalna kolejowa bocznica, którą od czasu do czasu przyjeżdżała lokomotywa z wagonem, przywożąc zapasy żywności. Aby przy tej sposobności uniemożliwić ucieczkę więźniów po wjeździe lokomotywy w obrębie więzienia, zamykano za nią wrota.

Murdruck, Hevitt i Keating, śladem Dillingera zaopatrzyli się w drewniane pistolety. Pewnego ranka po steroryzowaniu straży więziennej na korytarzach więzienia, udało im się przedostać na podwórze, przyczem obliczyli wszystko tak dokładnie, że trafili akurat na chwilę wzjazdu lokomotywy. Maszynista i palacz zostali steroryzowani drewnianemi pistoletami z lokomotywy. Zbiegowie natychmiast zajęli ich miejsce dając kontrparę, i zanim straż więzienna zdążyła zamknąć wrota, uciekli pełną parą na lokomotywie.

Ponieważ wiezienie stało w odludnem miejscu i było otoczone lasami, ucieczka udała się gangsterom w zupełności.

Granaty i dynamit w trąbach i saksofonach.

Jeszcze więcej pomysłowym był podstęp do jakiego uciekli się więźniowie w więzienie w Lewisburg. Więźniowie ci oświadczyli dyrekcji że chcą stworzyć więzienną orkiestrę i proszą o pozwolenie nabycia kompletu instrumentów. Nie przeczuwając nic złego dyrekcja więzienia pozwolenia udzieliła. Po kilku dniach wspólnicy więźniów dostarczyli kilkudziesięciu trąb, saksofonów, fletów i t. p. Wówczas więźniowie zaprosili dyrektora więzienia, wraz z jego sztabem, na koncert. Okazało się, że wewnątrz instrumentów muzycznych przysłano więźniom w sprytny sposób ukryte granaty ręczne i dynamit. Rzuciwszy granat ręczny, więźniowie wykorzystali zamieszanie jakie spowodowała eksplozja, przedostali się na dziedziniec więzienny, dynamitem wysadzili drzwi i wydostali się na ulicę. Na ulicy jednak dogonił ich patrol policyjny i ponownie zostali uwięzieni. Podobny los spotkał i ich wspólników, którzy dostarczyli im groźnych muzycznych instrumentów.

Jednolity Kryształ, który waży 10 q.

Przed kilku dniami wydobyto z jednej z gór Uralskich olbrzymi kryształ ważący 10 q. Jest to największy i najpiękniejszy kamień, jaki kiedykolwiek znaleziono w łonie ziemi. Wartość kryształu jest choćby z tego względu nie oceniona, że stanowi on unicum w swoim ogromie. Sfery rządowe zastanawiają się, na jaki użytek obrócić olbrzymi przezroczysty kamień. Wielką trudność stanowiło załadowanie kryształu na auto ciężarowe, które musiano sztucznie rozsunąć.

RADJO.

WARSZAWA 7 listopada

6.30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bież. 17.55 Parę informacyj. 8,00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Audycja dla szkół. — 13.00 Utwory Ryszarda Straussa (płyty). 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy. 15,20 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Piosenki 16.00 Pogadanka dla dzieci.— 16.15 Koncert z Krakowa. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 Odczyt z Krakowa.— 17.15 Muzyka lekka w wyk. zesp. P. Rynasa. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Recital skrzypcowy z Poznania. 18.30 Film, plastyka, architektura. 18.40 Jak spędzić święto? 18.45 Koncert (płyty). 19.00 „Nowiny leśne". — 19.10 Program na dzień następny. 19,20 Koncert reklamowy — 19.35 Wiadom. sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. — 21.00 Teatr Wyobraźni. — 21.35 „Nasze pieśni" w wyk. Berty Bragińskiej. 22.00 Muzyka taneczna.— 23.00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Krwawa Czwórka

28

Wysiadł z powozu i zapytał mnie, czy pociąg z Calais nadszedł. Ja odpowiedziałem, że chyba nie. Wtenczas ujrzałem, jak szedł do drzwi, a potem wrócił i wsiadł do powozu.

— Czy on dobrze mówił po francusku?

— Z silnym akcentem cudzoziemskim, ruskim, niemieckim, czy też szwajcarskim.

— Czy pamiętasz, o której godzinie mówił z tobą?

— Mogło być kwadrans na pierwszą.

— Widziałeś go później?

— Widziałem. W chwili gdy pociąg z Calais nadchodził, czekał przy drzwiach, a potem oddalił się z jakimś podróżnym.

— Czyś zauważył, że ten podróżny miał rękę na chustce?

— Nie, panie. Przechodziłem prędko, mając gdzieindziej zajęcie.

— Widocznem się okazało dla wszystkich, że zamieszanie w czasie nastąpiło z powodu opóźnienia pociągu z Calais i że jasnowłosy młodzieniec był jedną i tąż samą osobą.

Urzędnicy pożegnali się z zawiadowcą i odeszli.

XXVII.

Chociaż już było późno, pan de Gibray chciał jeszcze w tym samym dniu udać się do miejsca, wskazanego przez Cadeta jako ostatni punkt, do którego wczoraj dojechał, to jest do hotelu przy ulicy Montorgeuil, przed którym zostawił, jak mu się zdawało, dwóch podróżnych.

— Poznałbyś ten hotel z łatwością?—zapytał Cadeta naczelnik wydziału śledczego.

— Zawiózłbym pana tam z zawiązanemi oczyma; szczególniej dziś, kiedym pił tylko gęsi trunek, to jest wodę.

— Więc w drogę, a spiesz się.

W dwadzieścia minut potem obadwa powozy zatrzymały się przy ulicy Montorgeuil naprzeciw domu poznanego przez Cadeta.

— Zdaje mi się, że stąd powinniśmy byli zaczynać—odezwał się nieśmiało komisarz do spraw sądowych.

— Mnie się nie zdaje — odparł pan de Gibray nieco wyniośle.— Bądź pan pewny, że morderca przemknął się tylko przez ten dom. Jeżeli w nim mieszka, albo przynajmniej mieszkał, to jest zanadto zręcznym, aby przypuścić, że tu będzie czekał, aż zostanie aresztowany.

Wysiedli z powozów.

Weszli.

Widząc to najście, gospodarz, który, z widzenia znał naczelnika wydziału śledczego, sądził, że to rewizja i doznał żywego wzruszenia, pomieszanego ze strachem, chociaż uczciwy, nie miał się czego obawiać.

— Panie—rzekł sędzia śledczy, wymieniwszy, kim jest — przychodzę do pana nie ściągać zeznania, lecz prosić o niektóre objaśnienia.

— Jestem ich gotów dostarczyć. O co idzie?

— Czy wszystkie numera w pańskim hotelu są zajęte?

— W tej chwili nie zupełnie, proszę pana... Wcale nie idzie. Mam tylko pięciu lokatorów na dwanaście mieszkań, które powinny być zajęte. Czy pan chce poznać imiona, nazwiska i stan mych gości?

— Bezwątpienia.

— Zaraz objaśnię.

Wziął księgę zapisową i mówił dalej: Oto są nazwiska osób zapisanych obecnie. Pan Achilles Tourtin, komiwojażer, zamieszkały od dwóch tygodni, lat pięćdziesiąt. Pan Eugenjusz Blanchard, zamieszkały od roku i stołujący się u mnie, urzędnik merostwa, lat czterdzieści dwa. Pan Alfons Damiron, komisant handlu win, przybyły wczoraj wieczorem.

— O której godzinie?—zapytał pan de Gibray.

— O piątej.

— Ile ma lat?

— Sześćdziesiąt.

— Mów pan dalej.

— Pan Izydor Fernel z małżonką z prowincji, goście coroczni, zamieszkali w Nagis, utrzymujący sklep galanteryjny, przyjechali do Paryża po zakupy. Są tutaj od dwóch dni.

— Innych podróżnych pan nie macie?

— Nie, panie.

— Czy dziś nikt nie opuścił pańskiego hotelu?

— Ani dziś, ani wczoraj.

— Ale dzisiejszej nocy ktoś tu przychodził nocować?

— Nie, panie.

— Czyś pan tego pewny?

— Jakto? czym tego pewny? A ot garson, który co noc sypia w tym pokoju na przenośnem łóżku — rzekł gospodarz, wskazując na wchodzącego młodego człowieka w białym fartuchu. On może potwierdzić moje słowa.

Garson się zbliżył.

— Czy tu był w nocy jaki podróżny?—zapytał pan de Gibray.

— Nie, panie, ale ktoś jednak około wpół do drugiej przychodził.

— Ktoś?—powtórzył sędzia pokoju.

— Tak, panie, spałem, jak zabity, gdy w tem dzwonek hotelu, znajdujący się jak panowie widzicie, tu nad biurkiem, obudził mnie swoim brzękiem. Wyskoczyłem z łóżka, włożyłem na siebie ubranie, pociągnąłem za sznur i czekam. Widząc, że nikt nie wchodzi, sądziłem, że jakiś urwisz zażartował sobie ze mnie, jak się to czasem zdarza.

Zabierałem się zamknąć drzwi, gdy wszedł jakiś jegomość i zapytał, czy u nas nie stoją dwie panie, matka i córka, przybyłe przed dwoma dniami z Włoch, które jak mówił, miały stanąć w naszym hotelu... Dodał, że te panie nazywają się Amati, czy Salenti, dosyć, że na i... Naturalnie, ja odpowiedziałem, że takich u nas nie ma.

Podziękował mi bardzo grzecznie i przepraszając najmocniej, że mnie napróżno budził, wyszedł z kantoru. Odprowadziłem go do drzwi, które zamknąłem za nim i położyłem się spać. Ot i wszystko.

— Czem ten człowiek wyglądał na cudzoziemca?—rzekł sędzia śledczy.

— Mówił dobrze po francusku, ale obcym akcentem.

— Jakim.

— Zdaje mi się że niemieckim, lub temu podobnym.

— Czy widziałeś go z twarzy, rozmawiając?

— Niedokładnie. Był zawinięty w wielki szal, dochodzący mu prawie do oczu. Jednakże spostrzegłem, że miał bijasne włosy i faworyty i że nosił binokle.

— To ten sam! — zawołał pan de Gibray i dodał: — Czyś zauważył odprowadzając go do drzwi, że powóz czekał na niego?

Rzuciłem okiem na ulicę, powozu nie było.

— To szczególne.

— Owszem, to rzecz bardzo prosta —odrzekł naczelnik wydziału śledczego. —Pomyśl pan, że mamy do czynienia z łotrem bardzo zręcznym i że ten plan naprzód ułożył.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.